

E. Trocmé, *Pierwsze kroki chrześcijaństwa*, wyd. WAM, Kraków 2004 (nihil obstat: o. prowincjał Krzysztof Dyrek SJ), ss. 193

Książka *Pierwsze kroki chrześcijaństwa* przedstawia dzieje rodzącego się Kościoła, a więc czasy podróży Apostołów, żywiołowego rozprzestrzeniania się wiary, tworzenia się struktur kościelnych.

Z *Wprowadzenia do wydania polskiego*, które napisał ks. prof. dr hab. Henryk Pietras SJ można się dowiedzieć, że autor (E. Trocmé, emerytowany profesor Nowego Testamentu na protestanckich wydziałach teologicznych w Szwajcarii) proponuje nam „pasjonującą lekturę tekstów” Nowego Testamentu: „szuka danych historycznych, stara się prześledzić dzieje pierwszego Kościoła” oraz „krok po kroku podąża śladami świętego Pawła i świętego Piotra” *Wprowadzenie* zachęca też do lektury tej „interesującej i pouczającej” książki, zapewniając, że chociaż cały wywód autora zaprawiony jest pewną dozą hipotetyczności – to jednak przedstawiana rekonstrukcja dziejów Kościoła pierwotnego „jest wysoce prawdopodobna” Warto dokonać zestawienie pewnych elementów tej rekonstrukcji, pamięta-

jąc cały czas o zapewnieniu ks. prof. H. Pietrasa: „bez względu, do jakiej wizji dziejów Kościoła pierwotnego bylibyśmy przyzwyczajeni, przedstawiona rekonstrukcja jest wysoce prawdopodobna” (s. 5-6).

Najpierw czeka nas specyficzne odnowienie ewangelicznego wizerunku Jana Chrzciciela. Okoliczności zgładzenia Jana Chrzciciela w więzieniu Ewangelia św. Marka opisuje „bardziej malowniczo niż wiarygodnie”, a także inne epizody ukazujące Jana Chrzciciela zawarte w Ewangeliach „mają charakter legendarny” (s. 19).

Po drugie, winniśmy odnowić nasze spojrzenie na Jezusa z Nazaretu. Co do widzeń zmartwychwstałego Chrystusa, to „nie istnieje żaden pewny opis tych widzeń: nie ma go w Ewangelii Marka; pozostałe trzy Ewangelie zawierają takie opisy, ale są one nie do pogodzenia jedne z drugimi” (s. 27). Kiedy stajemy przed zadaniem, by „wyrobić sobie jakiś pogląd na to, co naprawdę wydarzyło się wkrótce po pochowaniu Jezusa”, okazuje się to niemożliwe: „późny i legendarny charakter wszystkich tych rozlicznych opisów czyni je nieprzydatnymi dla historyka” (s. 28). Zresztą kiedy „bogaty skarbiec mesjańskiej nomenklatury” wreszcie „hurtem przeniesiono na Jezusa”, to „próżno by szukać w tej masie jakiegoś porządku” (s. 36).

Po trzecie, czeka nas także rekonstrukcja historii Kościoła apostołskiego. Kościół jawi się w Biblii wyjątkowo niejasno: liczne nawrócenia Dzieje Apostolskie „odmalowują w sposób nieco podbarwiony legendą” (s. 37); legend zresztą jest tam więcej: opis Zesłania Ducha Świętego ma „legendarną formę”, a „wspomniana w Dziejach umowa między Dwunastoma a Siedmioma ma się nijak do rzeczywistości” (s. 38-39). Incydent, który przeciwstawia Pawła Elimasowi w Dziejach Apostolskich „wygląda na całkowicie legendarny” (s. 77), co nikogo nie powinno dziwić: Łukasz w ogóle „zręcznie wykorzystywał legendy” (s. 78), czego skutkiem są „mgliste i podkoloryzowane informacje na temat przebiegu działalności Pawła” (s. 99).

Ciekawe są też koleje losu innego Apostoła – Piotra: „z pozycji natchnionego przywódcy wyposażonego w niemal boską władzę, zszedł do rangi bardziej lub mniej wędrownego ewangelisty, którego słowo nie ma już dla jerozolimskich braci wagi wystarczającej, by zamknąć dyskusję o sprawach zasadniczych” (s. 42). Nic dziwnego, że w tym czasie „Jakub stał się papieżem Kościoła jerozolimskiego i tym samym powszechnego Kościoła” (s. 43).

Kościół czasów apostołskich jawi się nam jako społeczność wyjątkowo odrażająca: „kiedy [Paweł] został zatrzymany przez Rzymian, Kościół nie kiwnął nawet palcem, by mu pomóc; przez zbyt długi czas Paweł sprzeciwiał się władzy Jakuba, by podjęto ryzyko okazania najmniejszej z nim solidarności” (s. 47). Zresztą Łukasz ujawniał „żywą niechęć wobec głowy Kościoła jerozolimskiego” (s. 61).

Na rezultaty niechęci i braku jakiegokolwiek solidarności nie trzeba było długo czekać: „nastąpiło zerwanie [Pawła] z Jakubem i Kościołem jerozolimskim; zerwanie z Piotrem; zerwanie ze starym towarzyszem Barnabą” (s. 86). Istnieją też dowody, że „Paweł nie wydaje się zbyt przejmować wpływami tego, którego nazywa niemal zawsze Kefasem” Imię to stosował „być może po to, by uniknąć przypisywania Piotrowi roli skały, służącej za fundament Kościołowi” (s. 101). Nic zresztą w tym dziwnego, skoro „pod koniec I wieku istniał rodzaj zbiorowego episkopatu, złożonego z krewnych Jezusa” (s. 127).

Nie lepiej przedstawiają się nam zarówno listy jak i czyny Pawła: w Pierwszym Liście do Koryntian „dwa wersety stoją w jawnej sprzeczności” z dalszą częścią listu (s. 106).

natomiast „jeśli idzie o pieniądze zabrane na jerozolimskich biedaków” przez tego naciągacza, to „posłużyły one zapewne na opłacenie wydatków Pawła i jego towarzyszy w ciągu następných lat” (s. 121.)

W jawnej sprzeczności stoją nie tylko fragmenty poszczególnych listów, ale i całe pisma Nowego Testamentu, np. „zauważono, że Jk 2,14-26 jest atakiem wymierzonym przeciw Pawłowej doktrynie zbawienia przez wiarę” (s. 137). Nie można się zresztą dziwić takim atakom, gdyż „większość chrześcijańskich Kościołów widziała w Pawłowych następcach nieodpowiedzialnych wichrzycieli, którzy stanowili zagrożenie dla wszystkich chrześcijan” (s. 143), a Paweł aż do końca I wieku „pozostawał dla większości Kościołów przedmiotem zgorszenia jako schizmatyk i heretyk” (s. 150).

Wdzięczność winniśmy zarówno wydawnictwu, które nieprzypadkowo nazywa się „Wydawnictwem Apostolstwa Modlitwy”, jak i ks. prof. dr. hab. H. Pietrasowi SJ, dzięki któremu możemy ufać, że taki opis stanu Kościoła apostolskiego jest „bardzo prawdopodobny”, oraz o. prowincjałowi K. Dyrkowi SJ, dzięki któremu możemy mieć pewność, że obraz ten nie jest sprzeczny z nauką Kościoła.

*ks. Andrzej Siemieniowski*